GŁOS NARODU

CZWARTEK

29. MAJA 1919.

NR. 121. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 50 hal. — 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 12·—	K 10·—	K 12·—	K 14·—	K 10·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Dokończenie pruskiej misyi w Polsce?

„Który naród w świecie czujący w sobie choć odrobinę siły, cierpiałby pośród siebie element, o którym wie, iż może nim posługiwać się na jego szkodę obca potęga?"
Banjamin Segel: „Die polnische Judenfrage". 1916.

Skonstatowaliśmy już na tem miejscu, że uposażenie żydów prawami mniejszości narodowej w Polsce — co za sprawą p. Wilsona ma im być przyznane, a nam traktatem z zewnątrz narzucone — równałoby się ze względu na niemieckie sympatye żydów i niemiecki żargon, jakim się posługują, położeniu granitowych podstaw pod potężną ekspozyturę Niemiec między Wartą a Bugiem. Rozumiały to wybornie Prusy i dlatego niebawem po zajęciu Warszawy w r. 1915 przystąpiły do opracowania zasad autonomii kulturalnej dla żydów w Polsce. O treść tego elaboratu zapytywany był w swoim czasie przez żydów amerykańskich, mianowicie przez redakcyę „The American Jewish Chronicl", ambasador niemiecki w Waszyngtonie, Bernstorff. który w odpowiedzi przesłał był redakcyi wspomnianego pisma urzędownie, imieniem niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, oświadczenie, stwierdzające, iż ustawa, jaką Niemcy przygotowują, „prześciga wszelkie dotychczasowe konstytucye dla żydów", nadając im szeroki samorząd z własnem szkolnictwem, własnym systemem nauczania i wychowania, z autonomicznym systemem podatkowym i t. d. Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że nawet Prusacy zawahali się z przyznaniem żydom odrazu autonomii narodowej. Bernstorff zaznaczał. że sprawy tej „nie należy uprzedzać obecną ustawą", że „rozstrzygnąć może ją tylko konstytucyą polska", że „trzeba na to porozumienia żydów z Polakami celem uniknięcia konfliktu". (Tekst depesz wymienionych między Bernstorffem a „The Amer. Jew. Chronicl" zob. „Neue jüdische Monatshefte" 1916). Mimo całej gorącej chęci zużytkowania żydów w Królestwie, jako narzędzia germanizacyi, do czego znakomite doświadczenia w Poznańskiem mogły tylko zachęcać, Prusacy rozumieli, że ze względu na samych żydów byłoby zbyt ryzykownem, gdyby formę stosunku do nich narzucono Polsce z zewnątrz z całą brutalnością, niby jakiemuś kolorowemu szczepowi z głębi Afryki.

Z owych niedawnych lat, gdy i Niemcy i żydostwo „wschodnie" upajało się całą pełnią pewności, iż koalicya zostanie przez Hindenburga zdruzgotana, pozwolimy sobie przytoczyć tu garść zapomnianych dokumentów, które dzisiejszą myśl koalicyi awansowania żydów na nadwiślańską „mniejszość narodową" postawią niewątpliwie w świetle bardzo interesującem.

* * *

Literatura polityczna, w której żydostwo w latach 1914—1916 ofiarowywało Niemcom swe usługi, jako czynnik pomocniczy przy utrwalaniu spodziewanego wówczas niemieckiego panowania na wschodzie Europy, jest bardzo bogata. Niestety, trzebaby dopiero dłuższej pracy, na którą dziś brak czasu, z tego zapylonego skarbca wydobyć na światło najcenniejsze przynajmniej perły w postaci broszur, a zwłaszcza niezliczonych artykułów w prasie. To, co przytaczamy poniżej — to tylko skromna próba.

Zaraz po wzięciu Warszawy przez Prusaków wybitny syonistyczny działacz żydowski, Dr. Natan Birnbaum, złożył taką ofertę w broszurze p. t. „Den Ostjuden ihr Recht!" Pan ten, wystąpiwszy z niesłychaną arogancyą i czelnością przeciw tym narodom wschodniej Europy, „które w swojej ograniczoności umysłowej (sic) starają się według sił swych przeszkodzić zwycięztwu Niemiec i Austryi", radził Niemcom, aby w krajach zdobytych na Wschodzie zużytkowali dla siebie znane sympatye niemieckie żydów, przyczem wyraził nadzieję, iż po chwalebnem zwycięztwie Berlina

stanie się zadość słusznemu prawu tych, którzy w dniach próby okazali im (t. j. Niemcom) szczerą przychylność, w pierwszym rzędzie ludu, który gdy oddawna zrozumiał i odczuwa instynktownie znaczenie narodu niemieckiego, wiernie z nim trzyma: ludu żydowskiego. Byłoby dość korzyści dla jednych i dla drugich, jeżeliby Niemcy zaczęli oceniać lepiej, i praktycznie zużytkowywać te sympatye, jakiemi ich darzą nietylko żydzi niemieccy we własnej ojczyźnie, ale także obcy żydzi wschodni. Wówczas niezawodnie poznaliby, jakie miałby znaczenie dla niemieckiej gospodarki wschodnio-żydowski lud, autonomicznie rządzący się, a w szczególności żargon żydowski, pomimo swej duchowej samoistności, pokrewny niemieckiemu językowi".

Wspólność językowa żydów z Niemcami — ten silny kit, na który niezbyt biegli w ludoznawstwie politycy koalicyjni nie zwracają należytej uwagi, jeśli wogóle zdają sobie z niego sprawę, był w owej literaturze germanofilskich ofert podkreślany stale i z szczególnym naciskiem. Specyalnie podniósł ten ważny moment Dawid Trietsch w broszurze, ogłoszonej w Wiedniu r. 1915 pod wymownym nagłówkiem: „Juden und Deutsche — eine Sprach u. Interessengemeinschaft", „Żydzi i Niemcy — wspólność języka i wspólność interesów". Trietsch uznaje żargon żydowski, „Jüdischdeutsch", za jeden z dyalektów niemieckiego języka, a doszedłszy w swych obliczeniach do wyniku, że żargonem tym mówi 88.7% ogółu żydów (12,930.000 na 14,349.060), konstatuje, że „społeczeństwo żydowskie całego świata w dziewięciu dziesiątych swych częściach jest społeczeństwem niemieckiego języka". Wskutek tego — podnosi autor — wszędzie w świecie, gdziekolwiek Niemiec się znajdzie, spotka żyda, z którym może się rozmówić po niemiecku. Bardzo ciekawe są szczegółowe dane broszury, wykazujące, że szkoły niemieckie na południowym wschodzie, od Jass do Bagdadu, stoją głównie frekwencyą żydów. Trietsch cytuje zdanie prof. uniwersytetu w Czerniowcach, żyda Ehrlicha:

„Żydostwo wschodu należy poczytywać jako rozszerzenie wpływu niemieckiej potęgi w głąb obszarów obcych narodów i państw... Komu leżą na sercu interesy niemieckiego narodu w Austryi i znaczenie niemieckości w świecie, ten musi tylko ubolewać nad niedorzecznym niemieckim antysemityzmem... Kto będzie pisał historyę tego, jak Austrya przestała być państwem niemieckiem i przednią strażą niemieckiej kultury na Wschodzie, ten będzie musiał poświęcić obszerny rozdział antysemityzmowi niemieckiemu".

Dokumentem usposobienia żydów „wschodnich" w pierwszych latach wojny jest wydana wówczas broszura rosyjskiego litwaka, Kaplun-Kogana, później członka komitetu narodowo-żydowskiego w Berlinie, pt. „Der Krieg. Eine Schicksalstunde des jüdischen Volkes". Kogan rozwinął w swej publikacyi cały plan przysług, jakie żydostwo mogłoby oddać niemieckim interesom w procesie germanizacyi krajów, położonych u wschodniej granicy Niemiec. A przypomnijmy sobie naszych, polskich żydów? Czyż słynna uchwała rady miejskiej w Łodzi za czasów pruskiej okupacyi, wprowadzająca niemiecki język, jako urzędowy dla magistratu, nie zapadła dzięki temu, iż żydowscy członkowie rady, „nasi żydzi", głosowali za nią wraz z Niemcami?

Czem żydostwo ze swym niemieckim żargonem jest i pozostanie nadal dla germańskich planów na Wschodzie?

Niech odpowie na to Niemiec — antisemita.

W r. 1915 wydał cesarsko-niemiecki tajny radca Jerzy Fritz w Monachium broszurę p. t. „Die Ostjudenfrage", w której domagał się jak najostrzejszych zarządzeń dla niedopuszczenia do Niemiec imigracyi żydów, jako elementu dla ogółu ludności szkodliwego. Tenże sam Fritz jednak z uznaniem zacytował opinię jednego z pruskich landratów, iż odpływ żydów z krajów, graniczących z Niemcami od wschodu, a więc z Polski, należy traktować w każdym razie „jako stratę dla niemczyzny".

* * *

Prusy w latach swoich zwycięztw rozpoczęły wielkie, na daleką metę obliczone dzieło stworzenia w Polsce trwałej, należycie uodpornionej, potężnej forpoczty Niemiec w postaci autonomicznie zorganizowanego żydostwa, przy zastosowaniu specyalnych uprawnień dla niemieckiego żargonu. Dzieło to przerwała klęska.

A dziś koalicya miałaby plan pruski wskrzesić?

Zachodzi pytanie, czy p. Wilson, o którym można przypuścić, że nie zna dostatecznie stosunków na wschodzie Europy, lecz nigdy, iż chciałby ułatwić Niemcom podbicie Polski, zdaje sobie sprawę z tego, jakim celom służyłby w praktyce jego pomysł uznania w kraju naszym za „mniejszość narodową" dwóch milionów starozakonnych, mówiących niemieckim dyalektem. Zapomniane głosy Birnbaumów, Trietschów, Kaplun-Koganów, Fritzów i wielu innych uczestników tak ożywionej w latach 1915—1917 dyskusyi na temat „Ostjudenfrage" mogłyby pouczyć wielkiego ideologa, że to, co z oddali wydaje mu się wcieleniem wzniosłych ideałów, to na smutnym szarym widnokręgu Polski przyjęłoby wbrew jego wielkodusznym intencyom szyderczą postać pracy „w interesie pruskiego króla". CH.

Dalsze zdobycze na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 27 maja:

Front galicyjski: **Nieprzyjaciel w dalszym ciągu w odwrocie. Zajęliśmy Hołyń na zachód od Kałusza i dotarliśmy do rzeki Bołohówki, która została sforsowana. Na wschód od Lwowa oddziały nasze zajęły Gliniany i Przemyślany. Dalej na północny wschód zajęte zostały Brody i Radziwiłłów.**

Front wołyński: **Na wschód od Radziwiłłowa oddziały nasze napotkały oddziały bolszewickie.**

Front litewsko-białoruski: **Oddziały nasze po krótkiej, zaciętej walce zajęły na południowy-wschód od Smorgonia wsie Kiszkiewicze, Perebranowicze i Bajby. Wzięto 400 jeńców, w tem kilku oficerów, zdobyto dwa działa i trzy kulomioty, kuchnie polowe i tabory. Na południowym odcinku Pińska artylerya nasza zajęła Gorodno.**

Zast. Szefa sztabu general.: Haller, pułk.

Walki z Niemcami.

Poznań. P. A. T. Komunikat sztabu z dnia 27 maja:

Front północny: **Nocą ostrzeliwała artylerya niemiecka Tupadły i Tarkowo. Na odcinku Gołanieckim strzelał nieprzyjaciel do ludności cywilnej, pracującej w polu. Na innych odcinkach silny ogień karabinowy i ogień kulomiotów.**

Front zachodni: **Na południowem skrzydle utarczki patroli, pozatem ożywiona strzelanina wzdłuż całego frontu.**

Front południowy: **Na odcinku rawickim między Zieloną Wsią a Wywodami odparto pół kompanii nieprzyjacielskiej. Na całym froncie działalność patroli wywiadowczych.**

Szef sztabu: Wroczyński, gen.-porucznik.

Niemcy probują rokowań.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Berlina pod datą 26 b. m.: Pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało telegraficznie 24 maja zaproszenie do polskiej Rady Ludowej na rokowania w Krzyżu w sprawie wymiany zakładników i jeńców wojennych. Polska Rada Ludowa odpowiedziała, że nie może przystąpić do rokowań, dopóki nie będzie udowodnionem, że wiadomości o masowych aresztowaniach Polaków na Górnym Śląsku i o rozwiązaniu komisaryatu Najwyższej Polskiej Rady Ludowej w Bytomiu nie polegają na prawdzie. Odpowiedź telegraficzna pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych wyjaśniła, że wiadomość o masowych aresztowaniach Polaków na Górnym Śląsku jest zupełnie nieprawdziwą, a rozwiązanie komisaryatu w Bytomiu nastąpiło wskutek działalności komisaryatu, noszących znamiona zdrady stanu (!). Pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych komunikuje z ubolewaniem, że zaproponowane przez nie uregulowanie sprawy wymiany zakładników i jeńców zostało uniemożliwione przez wmieszanie do tej sprawy kwestyi nie stojącej z nią w związku.

TRZECIA NOTA NIEMIECKA.

Paryż. P. A. T. Radio pozn. Hr. Brockdorff-Rantzau wręczył w niedzielę trzecią notę z kontrpropozycyami.

Marsz w głąb Niemiec.

Paryż. P. A. T. Radio pozn. **Rada blokady aliantów odbyła naradę w sprawie wprowadzenia zaostrzonej blokady na wypadek, gdyby Niemcy wzbraniały się podpisać traktat pokojowy Plan zarządzeń militarnych i ekonomicznych na wypadek opornego stanowiska Niemiec jest gotowy. Po zbadaniu kontrpropozycyi niemieckiej alianci dadzą Niemcom 72 godzin do namysłu. Armia amerykańska i francuska pójdą następnie ewentualnie w głąb Niemiec, a równocześnie wejdą w życie najsurowsze postanowienia o blokadzie. Powzięto też specyalne zarządzenia, dotyczące stanowiska, jakiego w danym razie mają przestrzegać neutralni, tak, aby Niemcy były zupełnie odcięte od neutralnych.**

NIEMCY NA KLĘCZKACH.

Nowy Jork. P. A. T. Agencya Havasa donosi: Były prezydent Taft w mowie wygłoszonej w Bostonie oświadczył, że jest rzeczą niezbędną, aby Niemcy tak długo pozostały na klęczkach, aż naród ich okaże skruchę.

Ogólna mobilizacya w Belgii.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro kor. donosi z Amsterdamu pod datą 26 b. m.: Według holenderskiej agencyi telegraficznej: **Granica belgijska została zamknięta. Nikt nie śmie Belgii opuścić. W związku z upływającym terminem w dniu 29 maja danym Niemcom przez konferencyę pokojową, cofnięto wszystkie urlopy wojskowe i zarządzono ogólną mobilizacyę.**

Niemcy powołują się na Wilsona.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro kor. donosi z Wersalu: Niemiecka delegacya pokojowa wręczyła dziś prezydentowi konferencyi pokojowej notę oświadczającą, że treść pisma Clemenceau z dnia 20 maja w sprawie odpowiedzialności Niemiec za skutki wojny okazała niemieckiej delegacyi, że rządy państw sprzymierzonych i związanych sojuszem źle zrozumiały pokój sądząc, że niemiecki rząd i niemiecki naród wyraził swą zgodę na notę sekretarza stanu Lansinga z dnia 5 listopada 1918 r. Ażeby to nieporozumienie wyjaśnić, przypomina niemiecka delegacya pokojowa, że Wilson kilkakrotnie uroczyście oświadczył, że wojna światowa ma się zakończyć nie pokojem przemocy, lecz pokojem sprawiedliwym, według formuły, bez aneksyi i bez kontrybucyi. Co się tyczy odstąpienia terytoryów niemieckich na zachodzie i wschodzie w myśl zasady samostanowienia, jakoteż obowiązku wynagrodzenia szkód w Belgii i Francyi północnej, to mógłby się rząd i naród niemiecki na te żądania zgodzić, ponieważ zasady te odpowiadają nowemu ustrojowi demokratycznemu Niemiec i odbudowa tych obszarów przez Niemcy uzasadnioną jest bezprawnością czynu, a mianowicie naruszeniem neutralności. Do odszkodowania innych obszarów, które kierujący mężowie stanu strony przeciwnej oznaczyli jako cel wojny, nie może odnosić się obowiązek odszkodowania. Jeżeli rządy państw sprzymierzonych i związanych sojuszem miałyby się zapatrywać, że ma być dane odszkodowanie za każdy czyn bezprawny popełniony na wojnie, wówczas miałyby dać Niemcom ogromne odszkodowanie, a mianowicie z powodu niedającej się określić szkód wyrządzonych ludności cywilnej przez bezprawną blokadę głodową i to nietylko podczas wojny, ale zwłaszcza w czasie późniejszym. W każdym razie kwestya ta mogłaby być rozstrzygniętą przez sąd rozjemczy międzynarodowy. Delegacya niemiecka zastrzega się przeciw karom zamierzonym w projekcie pokojowym z powodu występków byłych politycznych i wojskowych kierowników Niemiec i przypomina oświadczenie Wilsona z dnia 14 grudnia 1917 r., że wojna nie może zakończyć się aktem zemsty i, że żaden naród nie może być ukarany z powodu karygodnych czynów popełnionych przez jego władców, oraz obietnice, że los Niemiec doznaćby mógł zasadniczej zmiany, gdyby go odłączyć od ich władców. Wreszcie podnosi nota, że kwestya odpowiedzialności za wojnę powinna być rozstrząsaną nie metodą tajemnicy dyplomatycznej, ale publicznie przez komisyę neutralną.

Rokowania z b. Austryą.

Lyon. P. A. T. Radio poznań. Projekt traktatu pokojowego z Austryą jest już wprawdzie gotowy, nie będzie jednak wręczony prędzej, niż w poniedziałek, albo we wtorek. Jak słychać zwłoka ma być powodowaną przez Włochów, którzy podtrzymują swe pretensye w sprawie Adryatyku.

O PRZYSPIESZENIE ROKOWAŃ.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro kor. donosi ze Saint Germain: **Dzisiejsze poranne dzienniki paryskie omawiają notę niemiecko-austryacką, w której delegacya niemieckiej Austryi uprasza o możliwie najszybsze podjęcie rokowań. Prasa podziela zgodnie zapatrywanie, że** delegacya niemiecko-austryacka ma zupełny powód do swego uprzejmego zażalenia.

Zajęcie Stryja.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Mimo, że Ukraińcy dokładali wszelkich starań, by ludność Stryja i okolicy utrzymać w zupełnej nieświadomości o przebiegu operacyj wojennych, mimo, że wszelkiemi sposobami usiłowali rozszerzać fałszywe informacye o rzekomych swoich zwycięstwach i skutecznym oporze — mimo to niemal w pierwszym dniu ofenzywy polskiej doszły już do miasta pogłoski o posuwaniu się polskich wojsk, a w każdym następnym dniu rozbrzmiewały coraz pewniej i energiczniej. To jakiś Ukrainiec wygadał się niebacznie w mieszanem narodowościowo towarzystwie o poniesionych już klęskach i rozpoczętym odwrocie, to przyjechał ktoś z zachodu lub północy, dokładniej znający sytuacyę lub mający sposobność obserwować naocznie przyspieszone, gorączkowe pakowanie się urzędów ukraińskich i wywożenie wszystkiego, cokolwiek przedstawiało jakąśkolwiek wartość. Pozatem były i inne niezawodne oznaki zbliżającej się katastrofy ukraińskiej. Armia jawnych i tajnych ajentów policyjnych pracowała dniem i nocą, na każdym kroku następowała Polakom na pięty; rewizye, aresztowania mnożyły się, poszukiwano czynnych członków polskiej organizacyi, poszukiwano zwłaszcza broni i w pogoni za nią przewracano strychy, przekopywano ogrody, zwalano kamienie cmentarne. Niestety, skutkiem zdrady jednego z byłych oficerów austryackich, który pozostawał w kontakcie z polskiem społeczeństwem, otrzymali ukraińcy wcale dokładny wykaz członków organizacyi, oraz dosyć szczegółowe informacye o ukrytej broni. Więc rewizye dały poniekąd korzystne wyniki, między innemi znaleźli też Ukraińcy i karabiny maszynowe, a w ślad za tem aresztowano kilka osób, które w ostatniej chwili wywieziono ze Stryja. Na szczęście, albo denuncyant wyjawił nie wszystko, co wiedział, albo Ukraińcy nie mieli już czasu i możności rozwinąć represyj na szerszą skalę, wobec czego liczba aresztowanych ofiar była stosunkowo nieznaczna, a ilość wykrytej broni wprost znikoma w porównaniu z tem, co rzeczywiście ukrywano.

Przez sobotę i niedzielę dnia 19 i 20 maja krążyły już bardzo głośno po całem mieście wiadomości o zajęciu Rudek i Sambora, mimo ogłoszeń ukraińskich, grożących rozstrzelaniem za kolportowanie wszelkich nieoficyalnych informacyj. Znaczna część Polaków, obawiających się specyalnych represyj lub uwięzienia, ukrywała się, spędzała noce poza domem, unikała zetknięcia się z policyą lub wojskiem. W podnieceniu i oczekiwaniu przeminął dzień niedzielny, ulice były prawie puste, tylko samochody i podwody wojskowe uganiały we wszystkich kierunkach, tylko tu i ówdzie pojawiały się szeregi ładownych wozów, zdążających ku mostowi na Stryju i ku szosie Stanisławowskiej.

Wieczorem tegoż dnia rozpoczął się już zdecydowany odwrót wojsk ukraińskich przez podmiejskie ulice Stryja. Szły wojska z pod Szczerca, z pod Mikołajewa, z pod Sambora i Drohobycza, szły w nieporządku, zdezorganizowane, zmęczone, obdarte i zgnębione. Jechały całemi godzinami tabory, artylerya, przeplatane tu i ówdzie podwodami cywilnych zbiegów: wieziono na wozach rannych, wieziono najrozmaitszy dobytek, nieraz całkiem bezwartościowe stare, zniszczone sprzęty. Trwała ta wędrówka przez całą noc niedzielną, przez poniedziałek i noc następną. Jakościowo cofające się wojska sprawiały jak najfatalniejsze wrażenie; ilościowo wywoływały mimo wszystko pewne zaniepokojenie, którego nie mógł zwalczyć nawet widok licznych dezerterów, zmykających przy każdej nadarzającej się sposobności w boczne uliczki i ukrywających się na przedmieściach. Na ogół siły były duże i trudno się oprzeć wrażeniu, że, gdyby nie nazwisko generała Hallera, armia polska nie zdołałaby może — mimo swej świetnej sprawności i energii — pójść naprzód tak szybkim tempem i z tak nieznacznemi stosunkowo ofiarami. Ale, jak się zdaje, Ukraińcy byli przekonani, że następują na nich bardzo przeważające siły polskie i dlatego cofali się, nie próbując niemal stawiać oporu. Powoli też odwrót przemieniał się w paniczną ucieczkę, którejby już żadne argumenty sztabu lub lepiej poinformowanych oficerów powstrzymać nie zdołały.

Dzień poniedziałkowy był dla mieszkańców miasta szczególnie denerwujący. Przechodzące bandy usiłowały tu i ówdzie rabować, żołnierze obdzierali przechodniów na ulicach, grozili spoglądającym przez okna, dobijali się do pozamykanych bram domów. Tymczasem w magazynach, w urzędach pakowano pospiesznie wszystko i ładowano na wozy. Jednakże zapasy były tak wielkie, że o wywiezieniu ich w całości nie było mowy. Rozpoczęto więc sprzedawać cukier, mąkę, sól i t. p. ubogiej ludności rusińskiej oraz żydom, którzy zwartemi gromadami spieszyli ku magazynom, nie dając się odstraszyć nieustającą pukaniną karabinową.

W nocy przemarsz band ukraińskich doszedł do kulminacyjnego punktu. Przez ulicę Bolechowską, wiodącą ku mostowi, płynęła olbrzymia fala ludzi i wozów; miasto było ciemne, poza oknami kryli się zdenerwowani mieszkańcy, nie wiedzący, co jeszcze może im grozić, ale oczekujący wszystkiego najgorszego. Mało kto zdołał zasnąć, mało kto rozbierał się i kładł do łóżka. Wszyscy czekali.

Od wczesnego ranka w różnych stronach miasta rozlegały się ciągle wystrzały karabinowe. Magazyny prowiantowe broniły się przed tysiącznym tłumem, który je oblegał i tu i ówdzie zaczynał już rabować zapasy; gdzieindziej cofające się wojsko strzelało do coraz liczniej zmykających dezerterów, jeszcze gdzieindziej strzelano bez żadnej przyczyny, może tylko celem dodania sobie odwagi. Około go-

dziny wpół do 8-mej przewędrowały ulicą Bolechowską tylne straże z karabinami maszynowemi, w chwilę później miasto było już całkowicie opróżnione przez Ukraińców, na ulicach poczęli się pojawiać polscy milicyanci z biało-czerwonemi opaskami na ramionach.

Bo organizacya polska nie próżnowała. Jeszcze w ciągu nocy członkowie organizacyi poczęli wydobywać broń z najrozmaitszych skrytek, z piwnic, z poddaszy, z pod-podłóg i t. p. Czyszczono rdzę, ścierano nazbyt grubą powłokę tłuszczu, przygotowywano naboje, ostrzono bagnety i szable, wyszukiwano w szafach opaski i sztandary o narodowych barwach. A broni było, na szczęście, dużo, nie brakowało także nabojów. I można było widzieć niezwykłe zgoła obrazki, jak np. małego chłopaka wyciągającego z wentylacyjnego kominu cztery karabiny i paczkę z nabojami lub panie, rozbierające i montujące z wprawą rusznikarzy browningi lub manlichery. A zaledwie ostatni zbrojny Ukrainiec zniknął na skręcie ulicy, już z za węgła domu, z bramy wysuwał się również zbrojny polski milicyant i dążył jego śladem. Tej polskiej straży obywatelskiej krążyło już dużo po mieście, kiedy nagle pojawił się na ulicach ukraiński samochód pancerny i przejechał śladem cofających się wojsk, nie szczędząc strzałów z karabinu maszynowego, zabijając dwie osoby, żyda i małego chłopca i raniąc jednego z przechodniów. W chwilę później wzniosły się nad rzeką kłęby dymu, płonął drewniany most, podpalony przez Ukraińców. Miasto było oswobodzone.

Ale wróg rozmieścił część swych sił tuż poza przyczółkiem mostowym, oczekując tutaj dalszego biegu wypadków. Komunikacya z miastem była tylko częściowo przerwana, ponieważ most kolejowy pozostał nieuszkodzony, gdyż — o ile słychać — Ukraińcy nie posiadali już materyałów wybuchowych, aby wysadzić go w powietrze. Tą też drogą poczęły nawracać do miasta poszczególne bandy w celach rabunku i to tem śmielej, ponieważ patroli polskich nie było widać. Gdzieniegdzie zawiązywały się nawet walki karabinowe między Ukraińcami i milicyantami, którzy z fantazyą i dzielnością stawali do boju. Kierownicy organizacyi polskiej zaniepokoili się również tem przedłużającem się oczekiwaniem na polskie straże przednie. Aby zwiększyć możność oporu, a przedewszystkiem zapobiedz ponownym odwiedzinom ukraińskiego samochodu pancernego lub konnicy, poczęto na główniejszych ulicach budować barykady lub przynajmniej zamykano je grubemi pniami drzewa, które liczni mieszkańcy zwozili w ostatnich dniach z tartaku jako materyał opałowy. Mimo grożącego niebezpieczeństwa wszyscy byli przygotowani raczej zginąć, niż pozwolić Ukraińcomo ponownie opanować miasto.

Wróg obserwował z wzgórz poza rzeką zbrojenie się miasta. Narodowy polski sztandar, powiewający z wieży magistratu, drażnił widocznie Ukraińców nie mniej jak objęcie władzy w mieście przez polską organizacyę. To też około południa artylerya ukraińska rozpoczęła ogień. W służbie artyleryjskiej byli przeważnie Niemcy, starzy, wyćwiczeni kanonierzy, więc granaty padały dosyć celnie. Kilka z nich przeznaczono polskiemu kościołowi parafialnemu, nie wyrządzając mu jednak szkody, inne pociski skierowano na magistrat, trafiając w sąsiedni budynek, mieszczący dyrekcyę policyi.

Ledwie przebrzmiały echa wystrzałów, na szosie lwowskiej, a niebawem i na samych ulicach miasta, pojawił się pierwszy patrol polski, złożony z trzech kawalerzystów. W ślad za nim przybył oddział kawaleryi, niedługo później także artylerya, która natychmiast wyruszyła ku mostowi, aby przeciwstawić się nieprzyjacielowi. Nadchodzącą piechotę i tabor przywitali Ukraińcy ogniem działowym i karabinowym, wojska polskie przesunęły się jednak szczęśliwie przez odsłonioną część szosy, tak, że zaledwie dwóch żołnierzy odniosło lekkie rany. Tymczasem pozostali w mieście szpiegowie ukraińscy zawiadomili swoich o pozycyach, jakie zajęła polska artylerya, tak, że niebawem posypał się w tę stronę grad pocisków. Polacy odpowiedzieli ogniem tak skutecznie, że Ukraińcy uznali za wskazane przesunąć się na dalsze wzgórza.

Z niesłychanym entuzyazmem witał Stryj swych wyswobodzicieli i obrońców. Rozlegały się gromkie okrzyki, rzucano kwiaty, tłumy podniecone i wzruszone zalegały wszystkie ulice, przez które wchodziła armia. Nawet ludność żydowska, zajmująca poprzednio niezbyt zdecydowane stanowisko i zwłaszcza w pierwszych miesiącach skłaniająca się ku Ukraińcom, okazywała tym razem szczery niekłamany zapał, wyzwolona z obaw ukraińskich grabieży. Co więcej, znaczna część ludności rusińskiej cieszyła się również wejściem Polaków, oczekując nareszcie unormowania się stosunków i wytchnienia po epoce terroru, który małomieszczaństwu i włościaństwu narodości ruskiej dawał się także we znaki w ostatnich tygodniach. Nieprzejednani bądź zbiegli z cofającemi się Ukraińcami, bądź pokryli się bez śladu. Entuzyazm był nieomal powszechny.

Miasto zostało zajęte przez grupę wielkopolską, złożoną ze strzelców, kawaleryi, dywizyonu artyleryi, razem w sile z górą 3.000 ludzi. Grupa ta operowała od połowy marca na południe od linii kolejowej Lwów—Przemyśl w okresie świąt Wielkiej Nocy zasłoniła Lwów przed bombardowaniem, wypierając ukraińską artylerye z zajmowanych przez nią wspaniałych stanowisk. Gdy około 15 maja trzecia i czwarta polska dywizya rozpoczęła ofenzywę na Sambor i Drohobycz, Wielkopolanie z pomocniczemi oddziałami uderzyli na mosty na Strwiążu i Dniestrze, pognali uciekających Ukraińców aż do Rudek, stamtąd nawrócili ku Komarnu, rozbili tamtejsze oddziały nieprzyjaciela, potem w pospiesznym [illegible] ruszyli na Mikołajów, który zajęli po krótkiej walce, zdobywając kilka armat i zadając Ukraińcom znaczne straty, a wreszcie w ciągu jednego dnia odbyli przemarsz z Mikołajowa do Stryja. Grupą dowodzili pułk. Konarzewski i podpułk. Paszkiewicz, obaj Dowborczycy, oraz major Niemira, komendant dywizyonu artyleryi, do sztabu należeli: por. Hulewicz, szef sztabu, podpor. Szymański i Szyfter, adjutanci, por. Bukowiecki, oficer do opracowań taktycznych, kap. Koczorowski, inspektor kulomiotów, ks. Stankowski, kapelan i Dr. Kolszewski, naczelny lekarz. Poszczególnymi batalionami dowodzili: rotmistrz Żółtowski, major Zbigniew Morawski i por. Sroka.

Mimo forsownych przemarszów wojska wielkopolskie weszły do Stryja w doskonałem usposobieniu, a wyekwipowanie ich, sprawność, materyał koński, sprawiały niezwykle miłe wrażenie po widoku obdartych, wynędzniałych Ukraińców. Straż obywatelska i obywatelstwo dopomogły w rozmieszczeniu poszczególnych oddziałów w wyznaczonych im kwaterach, rozpoczęły starania o dostarczenie prowiantu.

Tymczasem stojący tuż za rzeką Ukraińcy dali znowu znak życia. W mieście pozostało wielu szpiegów, pozostały poukrywane przewody telefoniczne, widocznie już poprzednio na wszelki wypadek założone. To też zaledwie wojska zajęły wyznaczone im kwatery, posypał się w tych kierunkach grad pocisków armatnich. Przez godzinę sypały się na miasto z huraganową siłą granaty i szrapnele, a kanonierzy Niemcy mierzyli istotnie precyzyjnie. Szczęściem sytuacya terenowa dozwalała im ostrzeliwać domy, mieszczące sztab i oddziały polskie jedynie z tylnej strony, skutkiem czego szczerbili dotkliwie mury, ale ludziom nie wyrządzili niemal szkody. Trzy konie zabite na ulicy, dwóch czy trzech rannych, to były jedyne ofiary bombardowania, które intensywnością i hałasem przerażało mieszkańców i skłaniało ich do ukrywania się w piwnicach. Artylerya polska odpowiedziała natychmiast z równą energią na wy..wanie przeciwnika i niebawem zmusiła go do powstrzymania ognia i dalszej wędrówki.

Wieczorem ścierały się jeszcze patrole w nadbrzeżnych zaroślach, t. zw. Łęgach stryjskich, brzmiały strzały karabinowe i karabinów maszynowych; w nocy odzywały się kiedy niekiedy działa, czasem jakiś granat podał jeszcze na miasto. Nad ranem dopiero nastała cisza, słychać było tylko odgłosy strzałów polskiej artyleryi, ścigającej coraz dalej cofających się Ukraińców. Miastu przestało grozić niebezpieczeństwo.

Jeszcze we wtorek wieczorem nadszedł do Stryja oddział IV dywizyi pod dowództwem jenerała Kraliczka, w ciągu dnia następnego ściągały powoli coraz nowe siły i po krótkim wypoczynku ruszały w pościg za nieprzyjacielem. Ze strony polskiej zginęło w walkach pod Stryjem tylko pięciu ludzi, których pogrzeb odbył się niezmiernie uroczyście przy udziale ogromnych tłumów.

Niebawem po wycofaniu się Ukraińców z miasta, cała armia polskich urzędników i funkcyonaryuszy, skazanych dotąd przez szereg miesięcy na przymusową bezczynność, stanęła do pracy. Rozpoczęto naprawiać zniszczone telefony, uszkodzone oświetlenie elektryczne, zawrzała praca w magistracie, w starostwie, w żandarmeryi i t. p. Kolejarze pracowali bez przerwy niemal dniem i nocą, aby uporządkować tor kolejowy i wznowić komunikacyę. Był to trud niemały, bo Ukraińcy nietylko uprowadzili cały tabor kolejowy, nadający się do użytku, ale wszelkie urządzenia stacyjne zdemolowali wprost po wandalsku. Na szczęście tor do Drohobycza był nieuszkodzony, stamtąd więc sprowadzono jeden czy dwa parowozy do tymczasowego użytku; z pomocą naprawionej miejscowej lokomotywy poczęto szybować i porządkować wagony pozostałe na stacyi, tak, że już w czwartek rozpoczęła się regularna komunikacya z Drohobyczem, a linia lwowska miała być również w ciągu niewielu dni uporządkowana.

Miasto powróciło do normalnego życia. Władzę w porozumieniu z wojskiem objęli ks. Kaczorowski, jako komisarz miejski i p. Bron. Leśniak, jako komisarz powiatowy. Służbę bezpieczeństwa publicznego pełniła straż obywatelska. Niemal we wszystkich domach kwaterowało wojsko, otaczane przez mieszkańców niesłabnącą życzliwością i troskliwością. Strzały działowe ucichły w oddali; front odsunął się bardzo daleko. Oswobodzone miasto łakomie chwytało wieści o dalszych pomyślnych wynikach ofenzywy, radowało się myślą, że i reszta nieszczęśliwej, sterroryzowanej ziemi będzie mogła niebawem swobodniej odetchnąć. Niestety los zrządził inaczej, pokrzyżował polskie rachuby.

ST. SIEROSŁAWSKI.

Ks. Arc. Teodorowicz o wojsku i społeczeństwie.

Na prośbę „Tow. chrzestnych matek żołnierza“ w Warszawie, ks. Arcybiskup Teodorowicz wygłosił wspaniały w formie a zwarty i potężny w treści odczyt o obowiązkach kobiety i społeczeństwa względem żołnierza polskiego. Odczyt sięga głęboko w rdzeń najdonioślejszych zagadnień bytu narodowego i naszej przyszłości. Poseł ks. Arcybiskup z niezwykłą plastyką opisał pobyt swój wśród żołnierzy pod Wilnem. Mundury i płaszcze zniszczone, buty w strzępkach, tornister uważany za marzenie niedościgłe, karabiny na ramieniu podwiązane sznurkiem. To — na froncie. Na froncie, gdzie żołnierz nasz idzie ochoczo, z piosenką na ustach, obdarty i niezawsze najedzony. Idzie po śmierć, by bronić granic ojczyzny. A w stolicy — filantropia, zabawa, szał pusty, rozrzutność, przepełnione miejsca kosztownych rozrywek. Pełne składy towarów „na pasek“. O brakach żołnierza musi ofiarnie i z oddaniem pomyśleć społeczeństwo, a kobieta polska winna wszystkie wytężyć siły, aby tu, na tyłach, zdobyć wszystko, co żołnierzowi może być potrzebne.

Żołnierz prócz bojów strategicznych musi dziś staczać boje duchowe. W wojsku czyha nań zaraza. Dostaje od Niemców i ich sojuszników bolszewickich tysiące druków, gdzie w najnikczemniejszy sposób starają się złamać w nim wiarę, iż bije się i ginie za wielką i świętą sprawę — za Polskę.

Bolszewizm — to zaraza, to choroba duszy, to zdziczenie. Zaszczepiony przez Berlin ma sobie wyznaczony ostatni etap w Warszawie. Odwieczny nasz wróg — Niemiec nie przeczuł, iż zaraza ominie Polskę i przeniesie się rychlej na Niemcy. Nam tej zarazy nie zaszczepili, a dziś chcą ten jad wlać w duszę żołnierza polskiego, którego mami się i tumani, szydząc z jego głodu, chłodu i bohaterstwa. Czerń hajdamacka i zaraza bolszewicka od wschodu, a od zachodu groźnie się sroży pięść krzyżacka, aby nam straszliwy cios zadać. We krwi Lwów i Wilno, od Poznania idą groźne wieści, a u nas zabawy, u nas szał bezmyślny. Niechaj w dusze nasze wejdzie zrozumienie doniosłej, przełomowej chwili. Niechaj skrzy się w sercach płomień miłości ojczyzny. Konieczną jest wielka i szczera ofiara. Należy ratować żołnierza polskiego i myśleć o jego potrzebach fizycznych i duchowych. Duch narodu musi się stopić w ogniu poświęcenia, aby nam mógł się rozwinąć proporzec wolnej i wielkiej ojczyzny.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Dziś dnia 28 maja 1919 r.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można: (po potrąceniu procentu):

100 markowe,	koronowe,	rublowe	za	97.88
500	„	„	za	489.38
1000	„	„	za	978.75
5000	„	„	za	4893.75
10000	„	„	za	9787.50

Z miasta.

ENUNCYACYA POLSKA O TRAKTACIE POKOJOWYM. Paryski „Temps“ z dnia 23 b. m. ogłasza następujące oświadczenie: „Uwagi, ogłoszone w Nr. „Temps“ z dnia 20 maja, nie pochodziły — jak to przez omyłkę podaliśmy — od lewicy Polskiego Komitetu Narodowego, ani od żadnej jakiejkolwiek frakcyi tego komitetu, ale od przedstawicieli stronnictw lewicowych w Polsce“.

(Wiadomość tę podaliśmy wczoraj na podstawie depeszy P. A. T. Należy ją więc w myśl powyższego oświadczenia sprostować, o ile chodzi o jej źródło. P. R.).

RADA MIASTA KRAKOWA. W piątek o godz. 5 po poł. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym między innemi sprawa reformy statutu miejskiego, poprawa bytu personalu urzędowego magistratu. Po posiedzeniu jawnem odbędzie się tajne dla szeregu drobniejszych spraw emerytalnych.

BONY GM. M. KRAKOWA. Bony, które wedle uchwały Rady miasta, ma wypuścić w obieg gm. m. Krakowa o wysokości 2 milionów koron, jak nas informują, mają ukazać się w połowie czerwca.

O JEDNOLITĄ PISOWNIĘ. Z powodu wprowadzenia do szkół nowej pisowni, ministerstwo oświaty zwraca uwagę autorów i wydawców na konieczność stosowania jej w poręcznikach i innych wydawnictwach szkolnych. Nowo wydawane książki szkolne na r. szk. 1919/20 muszą zastosować ujednostajnioną pisownię. W przeciwnym razie nie będą mogły być dopuszczone do użytku szkolnego.

Z DZIEKANATU WYDZIAŁU LEKARSKIEGO. Wobec tego, że ministerstwo spraw wojskowych zgodziło się uwelnić medyków, będących na VI półroczu, z wojska w miarę możliwości, postanowił wydział lekarski, o ile zgłosi się pewna ilość słuchaczów medycyny VI półrocza, służących obecnie w wojsku, otworzyć także dla VI-tego semestru wykłady, które rozpoczną się 1 czerwca, a trwać będą do końca lipca b. r. i mogą być rachowane jako półrocze.

Zarazem postanowił wydział lekarski Uniw. Jagiell. urządzić dla tych słuchaczy półrocza siódmego do dziesiątego, którzy obecne nie mogli otrzymać urlopu, semestr wakacyjny, który rozpocznie się 15 lipca b. r., a trwać będzie do końca września b. r. Ten semestr będzie się liczył również jako półrocze uniwersyteckie. Uczestnikami tego kursu mogą być wyłącznie słuchacze służący w wojsku, którzy otrzymali na czas wyżej wspomniany urlop lub zostali przydzieleni do służby w Krakowie.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po raz pierwszy „Odyss w gościnie“ M. Szukiewicza. W miejsce zapowiedzianego na jutro po poł. „Wachlarza lady Windermere“, powtórzony będzie „Obowiązek“ H. Lavedan'a; jutro po raz 3 „Odyss w gościnie“ Macieja Szukiewicza.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Dziś arcydzieło Szekspira „Otello“ z gościnnym występem Knake-Zawadzkiego w świetnej jego roli murzyna; jutro po południu „Zemsta“, wieczorem „Otello“ z Zawadzkim w obu przedstawieniach. W piątek „Piękna Helena“ z p. Jadwigą Brzozowską.

W SPRAWIE PLANU GOSPOD. NA ROK PRZYSZŁY. Biuro prasowe komunikuje: Delegat ministerstwa aprowizacyi inż. Władysław Kucharski i Dr Maryan Lang wyjechali do Warszawy na posiedzenie państwowej Rady aprowizacyjnej w sprawach omówienia planu gospodarczego na rok 1919/20.

APROWIZACYA KRAKOWA. Dnia 26 b. m. odbyło się posiedzenie Komisyi aprowizacyjnej pod przewodnictwem prez. Federowicza. Wskutek interpelacyi r. Dra Wassunga, przewodniczący wyjaśnił sprawę przydziału dla miasta ryżu i ziemniaków. Z 33 wagonów ryżu, przeznaczonych z transportów amerykańskich dla Galicyi i Śląska, otrzyma Kraków 1 i pół wagona ryżu, który będzie wydawany tylko dla dzieci i dla chorych. Rozdział faktyczny dotychczas nie nastąpił, gdyż cena ryżu przez rząd nie została jeszcze oznaczona.

Ziemniaków zakontraktowała gmina swego czasu dostateczną ilość w Królestwie w cenie po 45 kor. za 100 kg. loco Kraków. Władze wyższe uniemożliwiły te kontrakty, zobowiązując się dostarczyć gminie 600 wagonów na pokrycie zapotrzebowania do końca czerwca b. r. Z tej ilości otrzymała gmina tylko 150 wagonów, które starczyły zaledwie do 30 kwietnia b. r. Od dłuższego czasu transporty ustały, wskutek czego ludność pozbawiona jest zupełnie tego artykułu. Obecnie rząd zamierza dostarczyć dla Krakowa pewne ilości ziemniaków z Poznańskiego, których cena jednak, wobec wysokich kosztów transportu, będzie znacznie wyższą. St. r. mag. Sawiński przedstawił sprawę uregulowania zakupna zboża i mąki z Królestwa i przedłożył wnioski, zmierzające do obniżenia dzisiejszych, zbyt wygórowanych cen tych artykułów. Po dyskusyi Komisya wybrała subkomitet z 6 członków, celem szczegółowego rozpatrzenia przedłożonych wniosków.

ZAPOWIEDŹ OBNIŻENIA CEN MIĘSA. Na onegdajszem posiedzeniu Komisyi aprowizacyjnej pod przewodnictwem prez. Federowicza, złożył st. radca mag. Dr Zawadzki obszerne sprawozdanie o ruchu handlowym na krak. targowicy na bydło i nierogaciznę, z którego się okazuje, że dopęd bydła rogatego rosłego, mimo przykładanych do wolnego handlu nadziei, się nie poprawia (w ostatnim tygodniu wynosił zaledwie 436 sztuk), skutkiem czego wysokie ceny bydła, dochodzące do 16 K za kilogram żywej wagi, nadal się utrzymują. Dopęd cieląt w ostatnim tygodniu poprawił się nieco (1488 sztuk), co też wpłynęło na nieznaczną zniżkę cen tych zwierząt. Natomiast silny dopęd nierogacizny (870 sztuk) także z Królestwa wywołał znaczną, bo dochodzącą do 6 kor., zniżkę cen tych zwierząt. Wobec tego magistrat wdrożył pertraktacye z masarzami o zniżenie cen mięsa wieprzowego, wyrobów masarskich i tłuszczów. W najbliższych dniach oczekiwać też należy dość poważnej zniżki cen tych ważnych artykułów spożywczych, zwłaszcza, że obecni na posiedzeniu reprezentanci sfer rzeźniczych oświadczyli gotowość do rewizyi cen.

BEZPŁATNE SZCZEPIENIE OSPY odbędzie się w sobotę dnia 31 b. m. w szpitalu św. Ludwika o godz. 4 po południu.

Z KRAK. KOŁA T. N. S. W. Ostatnie sobotnie zebranie członków Krak. Koła Tow. naucz. szkół wyższych zagaił prof. Bol. Kielski, przedstawiając program cyklu referatów z dziedziny wychowania moralnego. Pierwszy referat z tego cyklu, p. t. „Kształcenie zdolności czynu“, wygłosił prof. Dr. Jakóbiec. Prelegent zaznaczył, iż obowiązkiem szkoły polskiej jest wychowanie obywatela, który spełniałby idealne cele państwowe przez moralne wykonywanie zawodu, czyniąc zadość osobistym korzyściom i oddziaływując dodatnio na społeczeństwo. Szkoła polska powinna dostarczyć odpowiednich warsztatów pracy umysłowej, jak dobrze zaopatrzonych bibliotek klasowych i laboratoryów przyrodniczych. Także metoda nauczania powinna być opartą na zasadzie współpracy nauczyciela z uczniem, gdzie nauczyciel odgrywa rolę raczej kierownika i doradcy, niż surowego egzaminatora. Przez pracę ręczną, wprowadzoną do systemu szkolnego jako przedmiotu nauczania, rozwija się aktywność fizyczną, a przez pracę, jako metodę nauczania, stosującą się obserwacyę, eksperyment i rozmowę, rozwija się aktywność umysłowa, zdobywająca samodzielnie prawdę. Dla aktywności moralnej brakuje obecnej szkole odpowiednich instytucyj, dlatego stworzyć je trzeba w autonomicznych gminach szkolnych.

W dyskusyi zabierała głos znaczna ilość uczestników zebrania. W najbliższą sobotę na zebraniach członków Koła w Coll. Novum przedstawiają kolejno z tej dziedziny moralnego wychowania dalsze referaty: prof. Dr St. Zathey, radca Dr L. Kulczyński, p. H. Witkowska, Dr L. Piotrowicz i inni.

POCIESZAJĄCA WIADOMOŚĆ! Ze sfer miarodajnych dowiadujemy się, że Rada zawiadowcza Banku Przemysłowego ma na najbliższem posiedzeniu rozstrzygnąć między innemi sprawę odżydzenia tej instytucyi. Najżywotniejsza ta kwestya musi być natychmiastowo rozwiązaną wobec faktu, że po dziś dzień kierownicze stanowiska w Banku Przemysłowym — ku największej ekonomicznej i moralnej szkodzie tej polskiej instytucyi — zajmują żydzi — spadek po wiedeńsko-żydowskim protektorze, Dolno-austryackiem Towarzystwie Eskontowem w Wiedniu.

ŻYWNOŚĆ DLA DZIECI. Ministerstwo zdrowia publicznego organizuje zapomocą amerykańskiego Wydziału ratunkowego misyi dla Polski akcyę odżywienia dzieci w Polsce. Wszystkie dzieci, potrzebujące lepszego, niż dotąd, odżywienia, będą mogły otrzymać dodatkowo do swego dotychczasowego pożywienia dziennie jeden posiłek po cenach własnych kosztów, a w wypadkach uwzględniania godnych, po cenie zniżonej.

Agendy na zachodnią Galicyę objęło Tow. ochrony młodzieży, Kraków, ul. Grodzka 52, przez swoje Towarzystwa prowincyonalne. Pierwszy transport żywności wysłano z Warszawy, część jego już się znajduje w Krakowie.

ZAGADKOWE MORDERSTWO. Wczoraj nad ranem zawiadomiono tutejszą inspekcyę policyi o morderstwie, dokonanem w nocy w pobliżu cmentarza żydowskiego. Komisarz inspekcyjny, który udał się na miejsce zbrodni, stwierdził, że zamordowano 40-letniego posługacza kolejowego, Kazimierza Kubickiego, kilku strzałami z dwóch rewolwerów różnych kalibrów, 7- i 9-milimetrowego. Przy zwłokach znaleziono gotówkę w kwocie stukilkudziesięciu koron, oraz zegarek, wobec czego wykluczyć należy podejrzenie o morderstwo rabunkowe. Koło zamordowanego leżało 6 łusek z naboi rewolwerowych. Zarządzono przewiezienie zwłok do zakładu medycyny sądowej. Dochodzenia, wszczęte przez policyę, wykazały, że Kubicki bawił o 12 w nocy w jednej z restauracyj przy ul. Floryańskiej w towarzystwie dwóch mężczyzn, zaś o godz. 2 nad ranem koło dworca w towarzystwie jakiejś kobiety. Dalsze dochodzenia w toku.

POŻAR. Wczoraj o godz. 4 po południu wezwano straż pożarną do Rakowic, gdzie z powodu t. zw. „krótkiego spięcia“ w barakach eskadry lotniczej zapaliło się 16 motorów. Natychmiast wyruszyły 3 plutony i pożar zlokalizowały.

STRZAŁ Z OKNA. Wczoraj po godz. 9 wieczór szedł ulicą Lubomirskich nauczyciel p. Franciszek Chachłowski, zmierzając do kamienicy pod l. 9. W tem z okna domu pod l. 3 padł doń strzał z karabina. Postrzał okazał się bardzo poważny. Lekarz Pogotowia stwierdził ranę w płuca, z której obficie sączyła się krew. W ciężkim stanie przewieziono chorego do szpitala św. Łazarza.

Jak dochodzenie policyjne stwierdziło, strzał nie był oddany z domu przy ul. Lubomirskich, gdzie mieści się straż skarbowa. Kula była zabłąkana i wystrzelona z dalszej odległości.

NAPAD SZAŁU. Wczoraj około godz. 1 w południe wezwano Pogotowie ratunkowe do Podgórza do ekspozytury policyi na M. Rynku, gdzie aresztowany ślusarz Kaz. Jarząbkowski dostał napadu szału. Ubezwładnionego Pogotowie odwiozło do szpitala.

WŁAMANIE. Policya aresztowała 14-letniego Abrahama Finkelsteina, który z kilku wspólnikami włamał się do mieszkania przy ul. św. Sebastyana 29 i skradł garderobę, wartości 8000 koron i 5000 kor. gotówką.

KIESZONKOWCY W TRAMWAJU. Na kradzieży kieszonkowej w tramwaju przytrzymano 25-letniego Adama Saniternika i 19-letn. Efraima Brandstättera.

Z Polski i ze świata.

ZŁOTEM PIÓREM podpisze nasz premier Ignacy Paderowski akt pokoju w Wersalu. Jak donosi „Kur. Warsz.“, zawiązany ad hoc komitet zapoczątkował listę składek, które hojnie płynąc, dały możność niezwłocznie zamówić pióro. Wykonane jest przez firmę M. Wrześniewski. Pióro jest kute w złocie, cyzelowane; na niem orzeł w platynie; dziób, korona i pazury w złocie polerowanem; całość utrzymana w postaci pióra gęsiego; patyna w tonie szlachetnym, przypominającym dawne pióra muzealne. Na trzonku wewnętrznym napis: „Ignacemu Paderewskiemu Polacy“, na grzbiecie pióra: „Kongres Wersalski 1919“. Wobec wyjazdu premiera, komitet wręczył mu je w piątek przez delegacyę.

AEROPLANY NIEMIECKIE. „Kuryer Zag.“ donosi, iż nad Zagłębiem Dąbrowskiem krąży ustawicznie kilka aeroplanów niemieckich.

LEKKOMYŚLNE POGŁOSKI. „Kur. Warsz.“ zamieszcza następującą notatkę: Od kilku dni obiegają pogłoski o zajęciu przez Niemców Mławy i Częstochowy. Fałszywe te wieści, rozpuszczane niewątpliwie przez ludzi złej woli, pragnących wywołać popłoch i zamęt, przyjmowane są zbyt łatwowiernie i bezkrytycznie. Otóż stwierdzić należy, że pogłoski te są bezwzględnie kłamliwe. Do Mławy i do Częstochowy odchodzą pociągi i wysyłane są telegramy; z miast tych również nadchodzą transporty kolejowe i depesze. A zatem o zajęciu tych miast przez Niemców mowy być nie może.

ZARZĄD DÓBR PAŃSTW. WE LWOWIE. „Monitor Polski“ ogłasza rozporządzenie wydziału ministra rolnictwa i dóbr państwowych w przedmiocie utworzenia zarządu okręgowego dóbr państwowych we Lwowie.

„RUSINI“ POD CZESKĄ OPIEKĄ. Ze Szczawnicy piszą nam: Umyślnie udałem się w dłuższą rozmowę ze sędziwym Rusinem ze Szlachtowej, jednej z 4 wsi sąsiednich, zamieszkałych przez t. zw. Łemków. Mówił ze mną poprawną polszczyzną (narzeczem góralskiem). A gdym go wziął „w obroty“, przyznał mi się wręcz, że gdy gościli u siebie we wsi kilkadziesiąt rodzin ruskich (uchodźców) ze wschodniej Galicyi, nie rozumiał ich języka... Takich to „Rusinów“ chce apetyt czeski anektować. Tych „Rusinów“ ciągnie agitacyjna ręka proboszcza ruskiego z Lipnika, na Spiszu w objęcia czesko-słowackiej republiki. X. H. W.

DELEGACYA POLAKÓW WIEDEŃSKICH. Przybyła onegdaj do Warszawy delegacya Polonii wiedeńskiej, zjawiła się w sobotę w Sejmie, oprowadzana przez posła Stachowicza. Następnie delegacya bawiła w ministerstwie aprowizacyi u ministra Minkiewicza i szefa sekcyi Areta. Zarówno minister Minkiewcz, jak p. Aret oświadczyli, że dołożą wszelkich starań, ażeby słuszne żądania Polonii wiedeńskiej w zakresie aprowizacyi o ile możności mogły być przez warszawskie czynniki zaspokojone.

ODBUDOWA BIAŁEGOSTOKU. Tymczasowy komitet m. Białegostoku czyni zabiegi o postawienie gospodarki miejskiej, po rujnujących rządach okupacyjnych, na odpowiednim poziomie. Między innemi wkrótce mają być tam rozpoczęte roboty hydrotechniczne i wodociągi mają być zaprowadzone do należytego porządku. Wobec braku na miejscu sił fachowych, komitet m. Białegostoku zwrócił się do magistratu m. st. Warszawy o wydelegowanie rzeczoznawców dla opracowania konkretnego projektu tych robót.

U MARYI RODZIEWICZÓWNY. W „Kur. Warsz.“ czytamy: Stan zdrowia naszej powieściopisarki i dzielnej działaczki społecznej, Maryi Rodziewiczówny, ranionej dwiema kulami w głowę przez bandytów, poprawia się i można obecnie być pewnym, iż po wypoczynku

ceniona pisarka dojdzie do zupełnego zdrowia. Mnóstwo osób składa w mieszkaniu p. Rodziewiczówny bilety i kwiaty, dopytując się równocześnie o stan jej zdrowia i wyrażając radość, że nikczemny, zbrodniczy zamach nie pociągnął za sobą, na szczęście, następstw poważniejszych.

Zawiadomienia i komunikaty.

POLSKIE TOW. KRAJOZNAWCZE. Dnia 22 b. m. odbyło się pierwsze walne zgromadzenie P. T. K. Uchwalono regulamin, poczem wybrano zarząd, do którego weszli: doc. Dr Goetel, r. Lepszy, naucz. wydz. Morecki jako sekretarz, r. Dr Muczkowski, bibliotekarz Akad. Um. Piekarski, doc. Dr Raabe, prof. Dr Sawicki jako przewodniczący, Dr Stolarzewicz, prof. Dr Szafer, prof. Dr Tarliński jako skarbnik, prof. Węgrzynowicz, dyr. Zawiliński. Utworzono 8 sekcyj i przystąpiono do zorganizowania ruchu wycieczkowego, odczytowego i zbiorów krajoznawczych.

Wpisywać się na członków należy w biurze Towarzystwa, ul. Grodzka 53, I p., oficyny (Instytu geograficzny) w poniedziałki, środy i piątki od 6 do 7 wieczorem.

Z KOMITETU OBRONY KRESÓW POLSKI. Kwesta w mieście, zbierana przez K. O. K. P., dobiega niemal końca. Natomiast nie zapomina o ofiarach wojny prowincya, a w szczególności powiat wielicki. Komitet Obrony Narodowej w Wieliczce, pod przewodnictwem Dra Gwidona Friedberga, zawdzięczający swą organizacyę niezmordowanej pracy gorącym uczuciom narodowym przewodniczącego sekcyi skarbowej radcy Fabjana, złożył już na nasze ręce w czterech ratach sumę 28.000 kor.

Za te hojne ofiary łaskawym przewodnikom i wszystkim, którzy się przyczyniają do poparcia pięknej akcyi, składamy najserdeczniejsze dzięki. zała się doskonałą.

PROCES II BRYGADY W MARMAROS SZIGET. Otrzymujemy następujące pismo: Przystępując do wydania księgi pamiątkowej o procesie II brygady Legionów polskich w Marmaros Sziget, zwracam się na tej drodze do wszystkich uczestników procesu, t. j. oskarżonych i świadków, oficerów i żołnierzy, z prośbą o nadesłanie pod moim adresem (Kraków, Szewska 20) zdjęć fotograficznych, względnie rysunków, pozostających w związku z procesem. W pierwszym rzędzie upraszam o nadesłanie fotografii samych oskarżonych. Ze względów technicznych kopie mają być wykonane na papierze lśniącym, formatu 9×12. Dr Kazimierz Ostrowski.

„SŁOWNIK ŻEGLUGI POLSKIEJ“. Komitet „Słownika żeglugi polskiej“ (i wodnictwa wogóle), wyczerpawszy w gronie bliższych znajomych zastęp ludzi chętnych do współpracy, pragnie tą drogą nieznane mu z adresu osoby pozyskać dla swoich celów. Cele te określa bliżej i o formie współpracy poucza wydana przez komitet instrukcya, po którą należy się zwracać do inż. K. Stadtmullera, Kraków, gmach starostwa, II p., w godzinach przedpoł.

Z TOW. LEKARSKIEGO. W środę odbędzie się posiedzenie w domu Tow. lekarskiego z następującym porządkiem dziennym: Dr Zygmunt Aschkenazy wygłosi: 1) „Hormony i jony“ (eklampsia-; 2) „Stenokardia“ (pogląd Wenckebacha, pseudo stenokardya i kąpiel węglokwasowa).

WALNE ZGROMADZENIE i zjazd delegatów T. N. S. W. odbędzie się, nie, jak zwyczajnie w Zielone Święta, lecz z końcem lipca. Dnia 29 b. m. odbędzie się posiedzenie zarządu głównego.

XLVI ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE członków Stow. nauczycielek odbędzie się w niedzielę 1 czerwca b. r. o godz. 4 po poł. w czytelni Stow., ul. Karmelicka l. 32, I p. Na porządku dziennym między innemi wybory I i II wiceprezesowej i połowy członków wydziału; wybór komisyi rewizyjnej z trzech członków na 1 rok; bieżące sprawy zawodowe.

POPIS SZKOŁY ŚPIEWU p. Stef. Długoszowskiej odbędzie się dzisiaj o godz. pół do 8 w sali Saskiej przy ul. św. Jana.

PODZIĘKOWANIE. Komenda szpitala Nr 8 poczuwa się do miłego obowiązku złożenia uprzejmego podziękowania p. Maryi Kozłowskiej za urządzenie koncertów dla rannych, które chlubę przynoszą znanej szkole śpiewu. Wykonawcy: P. Nożyńska, Veltze, Paperle i Pawłowski osiągnęli wybitny sukces artystyczny i moralny. Osobne podziękowanie należy się artystce dramatycznej, p. Zagórskiej, za piękną deklamacyę, która wywarła głębokie wrażenie i pianistce p. Kulczyńskiej, która, jako solistka i akompaniatorka, oka-

Z TARGOWICY NA BYDŁO. Na targ od 19 do 24 maja b. r. spędzono buhaji 59, wołów 68, krów 188, jałówek 126, cieląt 1500, owiec 2, nierogacizny 870, razem 2808 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 800 do 1400 kor.; woły od 1000 do 1600 kor.; krowy od 875 do 1400 kor.; jałownik od 900 do 1300 kor.; cielęta od 600 do 1200 kor.; nierogaciznę od 1800 do 2400 kor.; bitej wagi: nierogaciznę od 2400 do 3150 kor.

P. SURÓWKA składa na Skarb Narodowy 53 K 56 h, zebrane na odczycie p. t. „Fikcya doktryny Bobrzeńskiej“, we wsi Kwaczale, urz. staraniem VI Koła T. S. L.

NEKROLOGIA.

Ś. p. **Antonina Machczyńska.** Dnia 9 b. m. zmarła w Krakowie ś. p. Antonina Machczyńska. Pochodziła z domu ziemiańskiego na Mazowszu. Odczuwając niedolę ludu wiejskiego, pragnęła go podnieść przez oświatę. Książka jej pierwsza, p. t. „Szkółka wiejska“, budziła interes dla ludu i spotkała się z uznaniem takich ludzi na emigracyi, jak Adam ks. Czartoryski, ksiądz A. Jełowicki i J. Lelewel. Odtąd pisze ciągle dla ludu, czy bawi w kraju, czy w Paryżu, jako ostatnia sekretarka ks. Czartoryskiego. Po powrocie z Paryża wydaje w Poznaniu dziełko pedagogiczne p. t. „Młoda nauczycielka“, przez które zasłużyła się podobnie do Hoffmanowej. Osiadłszy w Galicyi we Lwowie, właśnie w czasie organizowania szkolnictwa, krząta się żywo około założenia zakładów naukowych dla kobiet. A gdy dzięki jej współpracy powstały pierwsze seminarya żeńskie w Galicyi, w jednem, lwowskiem, zajmuje stanowisko nauczycielki, na którem owocnie pracuje do późnej starości. Głos jej na kongresie pedagogów polskich w r. 1894 tak podziałał skutecznie, że zaczęto zakładać licea i gimnazya żeńskie we Lwowie i Krakowie.

Była przy tem ś. p. Machczyńska znakomitą organizatorką pracy społecznej, o czem świadczy szereg pożytecznych instytucyj, powstałych za jej staraniem we Lwowie. I Krakowowi zostawiła też cenną pamiątkę. Zagnana tu przez wojnę, założyła Bursę przemysłową panien polskich, której zadaniem jest wychowywać pracownice dla przemysłu krajowego, uświadomione religijnie, narodowo i zawodowo. W ciągu zaś całej działalności nigdy pióra z rąk nie wypuściła. Jeszcze na kilka dni przed śmiercią dziękowała Bogu w formie poetycznej, że pozwolił jej doczekać zmartwychwstania Ojczyzny.

Dr W. B.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa: (Nowość). „Odyss w gościnie“, sztuka w 3 aktach Macieja Szukiewicza.

Czwartek: Po poł. „Obowiązek“ H. Lavedan'a; wieczorem „Odyss w gościnie“ M. Szukiewicza.

Piątek: „Odyss w gościnie“ M. Szukiewicza.

Sobota: „Odyss w gościnie“ M. Szukiewicza.

Niedziela: Po poł. „Obowiązek“ H. Lavedan'a; wieczorem „Odyss w gościnie“ M. Szukiewicza.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Środa: Po raz pierwszy: „Otello“. Występ gośc. St. Knake-Zawadzkiego.

Czwartek: Po poł. „Zemsta“. Występ gośc. St. Knake-Zawadzkiego; wiecz. „Otello“. Występ gośc. St. Knake-Zawadzkiego.

Piątek: „Piękna Helena“, Występ gośc. Jadw. Brzozowskiej.

Sobota: Popoł. „Otello“. Występ gośc. St. Knake-Zawadzkiego; wieczorem Po raz pierwszy „Czartowska Ława“. Wyst. gośc. St. Knake-Zawadzkiego.

Niedziela: Po poł. „Czartowska Ława“, Wyst. gośc. St. Knake-Zawadzkiego; wieczorem „Czartowska Ława“. Występ gośc. St. Knake-Zawadzkiego.

Obrady Sejmu polskiego.

Warszawa. P. A. T. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu, przed przystąpieniem do porządku dziennego, zabrał głos pos. **Perlmutter**, który w mowie pełnej cytat biblijnych, nawiązując analogie wyzwolenia Polski do syonizmu twierdził, że żydzi pójdą do Palestyny dopiero wtedy, gdy łaska Boża zlituje się nad nimi, ale dopóki to nie nastąpi, naszym obowiązkiem jest żyć na tej ziemi, w zrównaniu praw z wszystkimi w zgodzie i jedności z całem społeczeństwem, na ziemi, na której mieszkali nasi przodkowie, która nasiąkła potokami krwi naszych i polskich poległych za jej wolność.

SŁUŻBA WOJSK. W OKRĘGU KRAKOWSKIM.

Z porządku dziennego pos. **Dubanowicz** przedstawił sprawę przedłużenia służby roczników od 1896 i 1899 w okręgu krakowskim. Roczniki te muszą służyć jeszcze przez trzy miesiące, przedewszystkiem jako materyał na instruktorów i podoficerów. Sądzono, że pobór sześciu roczników w całem państwie będzie szybko dokonany a roczniki krakowskie zwolnione. Jednakże pobór się opóźnił. Ze strony wojskowości otrzymaliśmy zapewnienie, że do poborowych z okręgu krakowskiego będą zastosowane ulgi. Referent kończy wnioskiem, aby projekt ustawy został przyjęty w drugiem, ewentualnie w trzeciem czytaniu.

Pos. **Witos** oświadcza: Okręg krakowski został w czasie wojny prawie w zupełności wytrzebiony z ludności męskiej. Władze wojskowe nie rozumieją ciężkiego położenia ludności tej dzielnicy.

Nawet za czasów austryackich reklamowano ludzi, którzy konieczni byli do prowadzenia gospodarstwa albo utrzymywali rodziny. To przekreślono z chwilą, gdy nastały rządy polskie. Pragnie trzymać się pod bronią żołnierzy do 42 a nawet do 45 roku życia, których uważa się za ochotników. Mamy pewne wiadomości, że uwalnia się ludzi, którzy się wykupują. Oprócz tego wszelkie dostawy dla armii dostają ci, którzy je mieli w armii austryackiej, ludzie obcego pochodzenia, innych zapatrywań i innej narodowości. Ludzie ci utuczyli się krwią naszego społeczeństwa. Mowca stawia następującą rezolucyę:

Wzywa się rząd do natychmiastowego uwolnienia od służby wojskowej żołnierzy z Małopolski z roczników 1895 do 1885, jak i z roczników poborowych 1896 do 1901 (bo idzie także o tych, którzy jeszcze będą powołani), którzy prowadzą gospodarstwa rolne, warsztaty rękodzielnicze, przedsiębiorstwa przemysłowe albo handlowe i są jedynemi siłami męskiemi zdolnemi do prowadzenia gospodarstw.

Sprawozdawca **Dubanowicz** proponuje, aby rezolucyę Witosa odesłać do komisyi, ponieważ obecnie trudno jest zoryentować się, jaki byłby ostateczny wynik ulg żądanych przez posła Witosa.

Całą ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Rezolucyę Witosa odesłano do komisyi.

Sprawozdanie komisyi wojskowej, dotyczące projektu ustawy o tymczasowem zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych wojska polskiego przedstawił pos. Matakiewicz.

Komisya uchwaliła wniosek posła Moraczewskiego, aby zaopatrzenie objęło także wdowy i sieroty po legionistach polskich i żołnierzach innych formacyi polskich, które się utworzyły jeszcze przed 1 listopada zeszłego roku. Mowca podnosi, że ustawa ta jest tylko ustawą tymczasową. Ministerstwo ma w najbliższym czasie przedłożyć ustawę definitywną. Mowca apeluje, aby w tej ustawie uwzględnić także inwalidów polskich i ich rodziny.

Pos. **Bagiński** proponuje podwyższenie pensyi wdów po szeregowcach z 50 na 75 marek miesięcznie i podwyższenie zaopatrzenia dla dzieci po szeregowcach z 10 na 15 marek miesięcznie. Oprócz tego proponuje, aby w rezolucyi zredagowanej przez komisyę dodać słowa wzywające rząd, aby w projekcie ustawy definitywnej uwzględnił także rodziców niezdolnych do pracy, którzy utracili jedynego żywiciela.

W głosowaniu przyjęto wniosek posła **Bagińskiego** co do podwyższenia zaopatrzenia dla wdów i sierót po szeregowcach. Przyjęto poprawkę Witosa co do terminu dwutygodniowego i poprawkę Bagińskiego co do uwzględnienia rodziców, którzy utracili żywicieli. W artykule 7, na wniosek posła Bochenka dodano, że ustawa odnosi się także do polskich formacyi we Włoszech i innych państwach.

Przy **trzecim punkcie** porządku dziennego, to jest sprawie stabilizacyi i wynagrodzenia nauczycieli szkół powszechnych poseł Smulikowski oświadcza, że komisya uchwaliła zatrzymać w ustawie wydzielenie nauczycielom dwóch morgów ziemi z tą zmianą, że te dwa morgi daje się kierownikowi szkoły, innym zaś nauczycielom tylko w miarę możności. W zamian za ziemię nauczyciele otrzymywać będą równoważnik pieniężny. Gminy, które nie będą mogły ponosić ciężaru wydzielenia ziemi nauczycielowi będą subwencyonowane przez państwo.

Mowca wnosi imieniem komisyi kilka drobnych poprawek.

Pos. Kęp oświadcza, że klub ludowo-narodowy będzie głosował za ustawą.

Pos. Rudnicki oświadcza, że klub polskiego stronnictwa ludowego głosować będzie za ustawą.

Po dyskusyi, w której przemawiał pos. **Mąkolski, Stapiński i Smulikowski** przyjęto artykuły od 1 do 7 włącznie. Przyjęto następnie dwie poprawki posła Smulikowskiego i posła Moczydłowskiej, a potem resztę artykułów.

Po oświadczeniu marszałka, że rząd zgadza się na trzecie czytanie ustawy, przyjęto tę ustawę en bloc wraz z rezolucyą posła Osieckiego.

Punkt 4, t. j. tymczasowe przepisy pocztowe referował pos. Szymański. Ustawę tę przyjęte w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie minister kolei Eberhardt zabrawszy głos oświadczył, że na podstawie ustawy z dnia 12 kwietnia b. r. korzysta już z prawa zawieszenia części ruchu pasażerskiego. 13 pociągów już skasowano.

Po odczytaniu kilku wniosków nagłych, które Izba odesłała do komisyi, uchwalono nagłość wniosku posła **Adama** i towarzyszy o wysłanie komisyi śledczej, złożonej z posłów, dla zbadania okrucieństw ukraińskich w Galicyi wschodniej, oraz nagłość wniosku o projekcie rozgraniczenia czynności ministeryum zdrowia i ministeryum ochrony pracy.

Uchwalono również meritum wniosku w sprawie okrucieństw ruskich.

Posiedzenia przyszłego tygodnia poświęcone będą sprawie rolnej.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Wstrzymanie pochodu na linii Strypy?

Lwów. (Tel. własny). Wieść, jakoby z **Warszawy** przyszedł rozkaz wstrzymania pochodu wojsk polskich na linii Strypy, wywołała we Lwowie, łącznie z wiadomością o podaniu się do dymisyi gen. Iwaszkiewicza, prawdziwe przerażenie. Ludność polska domaga się zupełnego wykorzystania dotychczasowych sukcesów i sądzi, że ci, którzy są u steru państwa, znajdą środki, by przy równoczesnem ubezpieczeniu granic zachodnich, pochód na Rusi Czerwonej doprowadzić do dawnej granicy kraju.

Demonstracye w Lublinie.

Lublin. P. A. T. Wczoraj w godzinach południowych tłum kobiet, rozgoryczonych trwającym od kilkunastu dni brakiem chleba, jak również wzrastającą drożyzną, zebrał się przed magistratem, domagając się szybkiego załatwienia sprawy chleba i mąki. Prezydent miasta zapewnił wysłaną do niego delegacyę, że poczyni starania celem zaradzenia brakom. Po zapewnieniu prezydenta tłum nie chciał się rozejść i poturbował straż bezpieczeństwa publicznego. Przybyło pogotowie wojskowe, tłum ostatecznie się rozszedł, do ekscesów nie przyszło.

ODBUDOWA WSI ZNISZCZONYCH PRZEZ UKRAIŃCÓW.

Lwów. P. A. T. Wczoraj przez całe popołudnie i dziś przed południem odbywały się u delegata Gałeckiego konferencye na temat odbudowy gmin podmiejskich. Delegat odbył jeszcze po południu konferencyę z referentami, poczem o godzinie 9.30 wieczorem odjechał do Krakowa.

ZNISZCZENIE BRZUCHOWIC PRZEZ UKRAIŃCÓW.

Lwów. P. A. T. Ukraińcy cofając się, zniszczyli podmiejskie letnisko Brzuchowice. Obecnie właściciele domów i willi w tej miejscowości rozpoczęli zbiorową akcyę na rzecz odbudowy. Z letniska tego korzystali przeważnie urzędnicy i dzieci w koloniach. Bez wydatnej pomocy rządu nie może być mowy o tegorocznym sezonie w Brzuchowicach, ponieważ Ukraińcy spalili 30 will i domów.

ZARZĄDZENIA NA CZASIE.

Poznań. P. A. T. Prezydyum policyi ogłasza, że sprzedaż pism codziennych i peryodycznych, nadchodzących z Niemiec, jest zakazana. Również zakazała policya drukowania w dziennikach anonsów o sprawach familijnych, np. o ślubach, zaręczynach i t. p., z wyjątkiem zawiadomień o zgonach. Zakazanem jest również umieszczanie w anonsach anonimów i anonsów szyfrowanych. Ogłaszanie komunikatów Biura Wolffa dozwolone jest tylko za zezwoleniem biura wywiadowczego.

NIE BĘDZIE PRZERWY.

Warszawa. P. A. T. Wydział prasowy ministerstwa aprowizacyi komunikuje: Wobec ukazania się w prasie depeszy ministerstwa aprowizacyi w Gdańsku, pana Jełowieckiego, ministerstwo aprowizacyi podaje do wiadomości, że wszystkie zaległości wagonów zostały jeszcze w sobotę 24 b. m. wyrównane i żadnych przerw w dowozie artykułów żywnościowych z Gdańska z tego powodu nie będzie.

ZJAZD BIAŁORUSKI.

Warszawa. P. A. T. Kres. B. pras. donosi: Na dzień 7, 8 i 9 czerwca zwołany jest do Wilna białoruski zjazd krajowy, celem omówienia szeregu spraw związanych z bieżącą chwilą polityczną.

Dymisya gabinetu czeskiego?

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro kor. donosi z Pragi. „Tribuna“ pisze: Oczekuje się, że gabinet poda się do dymisyi w najbliższych dniach.

Sprawa Rosyi a koalicya.

Paryż. P. A. T. Radio poznań. Clemenceau przyjął w niedzielę Orlanda. Obrady między Włochami a Jugosłowianami toczą się dalej. Prasa francuska wskazuje na to, że Francya wycofuje wojska z pewnych obszarów rosyjskich, aby je mieć w pogotowiu do marszu na Petersburg.

Paryż. P. A. T. Radio warsz. z dnia 26 maja. „Petit Parisien“ zwraca uwagę, iż jest kwestyą aktualną, czy admirał Kołczak zostanie uznany dziś, czy jutro. Mówią, że możliwem jest, by Kołczak stanął na czele Rosyi. Trudno przewidzieć, jak długo zdoła się utrzymać na swojem stanowisku. W każdym razie, byłby to przeciąg czasu niezbyt długi.

Lyon. P. A. T. Radio poznań. Szefowie rządów amerykańskiego, francuskiego i włoskiego obradowali w poniedziałek rano. Zajmowali się oni warunkami, jakie alianci w porozumieniu z Japonią przedłożą admirałowi Kołczakowi.

Walki pod Petersburgiem.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro kor. donosi z Amsterdamu. „Times“ donosi z Helsingforsu: Na froncie pod Gatczyną koło Petersburga musiała czerwona armia w środę poświęcić swoje najlepsze siły, które zostały przez północnorosyjskie wojska zniszczone. Bolszewickie prawe skrzydło, które zostało zaatakowane przez ochotnicze wojska fińskie, przy współudziale okrętów wojennych angielskich spotkał pod **Krasnojegory**e ten sam los. Straże przednie armii północnej są oddalone o 37 mil angielskich od Petersburga.

Komuniści niemieccy do bolszewików.

Nauen. P. A. T. Radio warszaw. Przedstawicielstwo socyalistów niezależnych odpowiedziało na odezwę Cziczerina w sposób następujący: Jesteśmy przekonani, że pokój wersalski będzie równie trwały, jak brzesko-litewski. Wciąż wzrastająca solidarność mas pracujących wyzwoli nas z więzów imperyalizmu. Ponieważ komuniści niemieccy ogłosili wersalskie warunki pokojowe za nie do przyjęcia, postawili pod pręgież zachowanie się niezależnych socyalistów. Ci ostatni znajdują się w sytuacyi nie do utrzymania pomiędzy socyalistami większości a komunistami, o ile w dalszym ciągu będą żądali podtrzymania traktatu. Teodor Wolff w „Berliner Tagblatt“ pisze: Ci, którzy żądają złożenia podpisu pod traktatem pokojowym, utrzymując jednocześnie, że jest on niewykonalny, zapominają, że skoro tylko jakikolwiek punkt nie zostanie dotrzymany, będą zastosowane środki zaradcze. Prasa burżuazyjna berlińska zwraca uwagę na fakt, iż pomimo nadesłanego przez Cziczerina bardzo przyjacielskiego komunikatu do niezależnych niemieckich, obiecującego pomoc ludu rosyjskiego, nie doprowadziło to do ugody pomiędzy bolszewikami rosyjskimi a niezależnymi niemieckimi.

ESTONIA REPUBLIKĄ.

Berno. P. A. T. Radio poznań. Z Libawy donoszą: Estońskie zgromadzenie narodowe ogłosiło uroczyście niepodległość rzeczpospolitej estońskiej.

Uznanie powstałych państw.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro kor. donosi z Londynu pod datą 26 b. m. na podstawie biura Reutera: W Izbie niższej oświadczył Harmswod, że rząd Wielkiej Brytanii uznał państwa: czesko-słowackie, polskie i fińskie. Uznane też zostały Rady Narodowe Estonii i Litwy jako niezawisłe jednostki. Również uznaną została Arabia jako samoistne państwo wojujące.

SPRAWA BLOKADY WĘGIER.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro kor. donosi iskrowo z Paryża pod datą 26 b. m.: Najwyższa Rada gospodarcza uchwaliła znieść blokadę zarządzoną przeciwko Węgrom, skoro tylko rząd tamtejszy ustąpi miejsca rządowi uporządkowanemu.

STRAJKI W ANGLII.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro kor. donosi z Berlina: „Berliner Tageblatt“ przynosi wiadomość z Londynu, że robotnicy tekstylni angielscy uchwalili z dniem 7 czerwca rozpocząć strajk.

WYDALENIE DZIENNIKARZA.

Paryż. P. A. T. Havas. Reprezentant „Neue Freie Presse“ Frischauer na życzenie władz francuskich odjechał z Saint Germain.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 27 maja 1919

	ofiar.	żąd.	[illegible] akcye
Papiery lokacyjne:			
4% poż. kraj. R. 1908	[illegible]	[illegible]	—·—
4% „ „ szkol. R. 1908	102·—	[illegible]	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	105·—	[illegible]	—·—
4½% „ „ „ 1914	104·50	105·50	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	99·75	100·75	—·—
4% „ „ Lwowa	97·—	98·—	—·—
4½% Obl. kom. B. Kraj.	104·—	[illegible]	—·—
4% „ „ „	102·—	[illegible]	—·—
4% „ kol.	101·25	[illegible]	—·—
4½% Listy zast. B. Kraj.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4% „ „ „	105·—	[illegible]	—·—
4% „ „ Tow. Kred. Ziem. 58 l.	[illegible]	[illegible]	—·—
4½% „ „ „ „ 58 l.	110·—	111·—	—·—
4% „ „ „ „ 41 l.	—·—	—·—	—·—
4½% „ „ Banku Hipot.	[illegible]	[illegible]	—·—
4% „ „ „ 60 l.	102·50	[illegible]	—·—
4½% „ „ B. Gal. dla han. i prz.	[illegible]	[illegible]	—·—
4½% „ „ Gal. Ziem. B. Kred.	[illegible]	[illegible]	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	[illegible]	[illegible]	—·—
„ Hipoteczny	[illegible]	—·—	—·—
„ Gal. dla hand. i przem.	[illegible]	—·—	—·—
Gal. Ziem. Bank Kred.	[illegible]	—·—	—·—
Bank. Z. dla Gal., Śl. i Buk., [illegible]	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur“ Tow. akc. B. i Kant. wym.	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Obrotowy	—·—	—·—	—·—
Wied. Bank lomb. i eskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. hand. i przem.:			
Polskie Tow. handl.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Zieleniewski	—·—	—·—	—·—
„Lemiesz“ fabryka pługów	—·—	—·—	—·—
Chodorów	—·—	—·—	—·—
„Górka“ fabryka cementu	[illegible]	[illegible]	—·—
Gal. akc. Zakłady Górn. Sierszą	—·—	—·—	—·—
Fabr. ceg. i dach. Radziwiłł, Wimmer i Żeleńscy	—·—	—·—	—·—
Waluty:			
Marki polskie	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ niemieckie	[illegible]	[illegible]	—·—
„ „ drobne	[illegible]	[illegible]	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	225·—	[illegible]	—·—
„ „ 500 „	[illegible]	[illegible]	—·—
„ „ drobne	[illegible]	[illegible]	—·—
„ dumskie	137·—	[illegible]	—·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—

U kolebki militaryzmu pruskiego.

III.

Druga część wojska złożona była z ludzi zepsutych i podupadłych; otóż przeważnej części takiej hołoty wojskowej nie można było przymiotów rycerskich przyswoić nawet za pomocą bata. Natomiast zniszczone organizmy wojskowych ze złymi nałogami napełniały szpitale i więzienia. To też z obawą i wstrętem spoglądał obywatel na żołnierzy; obyczaje ich powszechnie miały tak złą opinię, że każdy świecki człowiek unikał ich i nie chciał mieć z nim styczności. Jeśli żołnierz wstąpił do gospody, wtedy natychmiast z niej wychodzili mieszczanie i czeladnicy, wogóle każdy kto siebie szanował, skąd gospodarz uważał odwiedziny żołnierzy u siebie za prawdziwe nieszczęście.

Ponieważ nie było skuteczniejszego środka przywiązać zwerbowanego do wojska człowieka od małżeństwa, dlatego rządy, nawet Fryderyk, pozwalały na ożenienie się. Ale z tego związku wynikało dla żołnierzy nowe nieszczęście, tj. bieda. Żony ich musiały się utrzymywać z prania bielizny lub z innej pracy rąk. Żołd bowiem był bardzo skromny. Żaden podoficer nie mógł z niego utrzymać żony, a tem mniej rodziny. Gdzie nie było innych dochodów, tam nędza i głód były nieuniknionem następstwem. A tylko jeden jedyny był dom dla sierót po żołnierzach, w Poczdamie. W miastach, gdzie była staranniejsza opieka nad ubogimi, były znów sieroty po żołnierzach wielkim ciężarem dla miasta. W Emden gdzie niecały batalion stał załogą, zjadała część wojska corocznie ⅓ wszystkich funduszów ubogich. Stąd miasta uważały pozostawiany garnizon za nieszczęście i prosiły o uchronienie ich od tego wrzekomego dobrodziejstwa. N. p. Bielefeld 1766, Grudziądz 1774.

Skutkiem tych wszystkich ciemnych stron życia wojskowego była ta okoliczność, że służbę wojskową uważano za najwięcej hańbiącą i najboleśniejszą karę w krajach pruskich. Dohm powiada otwarcie: „Zawód wojskowy w Prusiech uważano za największe nieszczęście, jakie człowiekowi mającemu wykształcenie i nieco uczucia, wydarzyć się mogło. Każdy, kto tylko mógł, starał się siebie i dzieci swoje od niego uwolnić“. Skutek naturalny był ten, że wszystkie klasy ludności, które jeszcze miały coś do stracenia, musiały być wyjęte od służby wojskowej. Niepodobna było myśleć o tem, aby z więcej rozwiniętych dzielnic zachodnich wymagać można było zobowiązania do służby wojskowej. Atoli i w prowincyach na wschód od Łaby były także wyjątki, aż do robotnika, uprawiającego rzemiosło pożyteczne. Do „enrolowania“ pozostawali z jednej strony tylko włóczęgi, zbrodniarze i hołota — z drugiej — najwięksi nędzarze, którym brakło wszelkich środków do ucieczki i oporu; niektórzy ucinali sobie wielki palec, co powodowało osobne zakazy Fryderyka, lub też podawali się za parobków, oprawców i katów, a więc za ludzi bez czci. Wspomniany powyżej generał-feldmarszałek Boyen wyraźnie stwierdza: iż od służby wojskowej wyłączano całe miasta i okolice, ponieważ takie wyłączanie miało popierać fabryki i przyczyniać się do rozwoju miast głównych — podobnie też niektóre rzemiosła i mniejsze posiadłości.

Kamery niewyczerpane były w wynajdowaniu nowych praw wyjątkowych, do których zwykle dopisywano warunek, iż jeśliby uwolniona jednostka miała się źle prowadzić, będzie wzięta do wojska. Właściwy ciężar uzupełniania wojska spadał zatem na rodziny robotników i biednych rzemieślników, którzy nie byli w stanie zdobyć sobie własności. Stąd Boyen nazywa pobór rekruta za Fryderyka „gwałtami popełnianemi na ubóstwie“. — Philippson zaś tego samego będąc zdania, dodaje, niejako dla wyjaśnienia: „Nie przypuszczał bowiem Fryderyk, aby prosty człowiek pojmował miłość ojczyzny lub miał poczucie honoru“.

Także i w oficerze widział ten monarcha nie człowieka, lecz tylko środek do swoich własnych celów; wyzyskiwał on go jak narzędzie bez żadnego oszczędzania, a jeśli mu się nie wydał odpowiednim, wtedy poprostu go wyrzucał z wojska. „Po ludzku życzliwie to zapewne nie było — przyznaje Philippson — ale Fryderyk sądził, iż, jeśli małe Prusy mają zachować swoje poważne stanowisko jako mocarstwo, wtedy nie może w niem być mowy o ludzkości lub dobroci, tylko o nieubłaganej racyi państwa.— Pensya oficerów była bardzo skromna — 10 tal. miesięcznie — a zależała zupełnie od upodobania Fryderyka, który jej częstokroć odmawiał z oszczędności, złego humoru, lub osobistego wstrętu do osobnika. Do ożenienia się oficerów, zwłaszcza młodszych, okazywał Fryderyk wielką niechęć, choćby znaleźli świetną partyę z majątkiem i z dobrego domu — mieli oni bowiem należeć tylko do państwa. A jak surowa i bezwzględna była służba wojskowa! Codzienna mechaniczna jednostajność ćwiczeń, ponura, mrukliwa surowość dowódców, którzy pociągani byli do odpowiedzialności przed królem za całe zachowanie się oficerów, wreszcie nadzór przykry, jakiemu podlegali, wszystko to nie składało się na szczęśliwe, podniosłe życie. Każdego roku popis wojska przed królem był okresem ciężkiej próby i strachu, na który się szło z więcej bijącem sercem, niż w ogień nieprzyjacielski. Bystremu wzrokowi Fryderyka nie uszedł najmniejszy błąd, a wtedy spadał grad, nagan, szyderstw, pogróżek, często ubliżań, które powodowały bezzwłoczne wystąpienie z wojska. A jeśli król do jakiego pułku lub jego komendanta, do jakiego oficera lub jego rodziny, z jakiegokolwiek powodu miał niechęć, wtedy, nawet bez dostatecznej przyczyny, następowało obrzucanie obelgami, znieważanie słowne i odebranie stopnia wojskowego.

Nie więc dziwnego, iż z obawy przed służbą wojskową ludzie uciekali z krajów pruskich. Od czasu okupacyi Prus 1772 aż do 1786 r. wyszło z tego kraju samych kantonistów i innych poddanych 10.219 ludzi. Z samego powiatu nyskiego na Śląsku uciekło 1742—49 r. 272 młodych chłopaków do Austryi. Łatwiej im jeszcze było chronić się za morze. Np. wsie Derp i Camp w powiecie treptowskim wysyłały swoich chłopaków wcześnie okrętami do Holandyi, Anglii, Szwecyi i Danii, tak, iż przez długie lata nie dostarczały żadnego żołnierza. Fryderyk kazał rodziców zmuszać do sprowadzania synów, ale to niewiele pomogło. Również nie skutkowały areszty. Zdaniem Freytaga ucieczka ta rozciągała się na cały kraj. Żadna pogróżka szubienicą, ucinanie uszu, konfiskata majątku, nie mogły ludzi zagrożonych służbą wojskową powstrzymać od ucieczki. Częstokroć ograniczać musieli królowie pruscy branki, a to ze względu na konieczność oszczędzania swoich krajów, w których groziło wyludnienie.

Po zaciągach do wojska nie byli przełożeni ani chwili pewni rekruta, nawet wewnątrz kraju w garnizonach. Stąd na każdą noc wyznaczano oficerów i podoficerów, którzy musieli być gotowi do pościgu za zbiegami. W wielkich garnizonach stały w pogotowiu armaty, ostrzegające o niebezpieczeństwie sąsiednie wsie, gdyż te miały obowiązek za pewne premie obsadzać drogi i chwytać dezerterów. Żołnierz, który cały rok zostawał przy chorągwi, niesłychanie rzadko otrzymywał pozwolenie wyjścia za bramę. A na noc kazano się do jednego łóżka kłaść żołnierzowi zaufanemu z niepewnym czy podejrzanym. Taki zaufany musiał poręczać za swego towarzysza i wolno nawet było takiemu, na którego liczyć nie można było, na noc obuwie zamykać.

Ks. Kazimierz Zimmermann.

(Dok. nast.)

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.